



Tatry na starej fotografii.

Dawno temu w Tatrach.

W ogromnym łuku Karpat jedno pasmo górskie, wysokością sięgające granic wiecznego śniegu, a więc pozbawione lodowców, ma charakter w pełni wysokogórski, alpejski. To Tatry, wymarzony kraj dla turystów i sportowców.



Wyludnione po najazdach tatarskich rejony na południowy wschód od Tatr, nazwane Spiszem, skolonizowali w XIII wieku Niemcy. Z Polaków, Słowaków i Niemców spiskich rekrutowali się pierwsi historyczni wędrowcy po Tatrach: pasterze, awanturnicy, zielarze, górnicy, myśliwi, a także pasterze wołoscy. Pasterze i juhasi byli pierwszymi ludźmi, którzy wypasając owce docierali do niektórych wysokich przełęczy i na niektóre szczyty. Jeszcze śmielej poczynali sobie myśliwi i „polowace” (kłusownicy). Przyjmuje się, że kłusownicy i juhasi byli pierwszymi ludźmi na takich szczytach, jak Jagnięcy Szczyt, Szeroka Jaworzyńska, Młynarz, Wołoszyn. Mniejszą

natomiast, niż się ogólnie przypuszcza, aktywność w poznawaniu Tatr wykazywali zbójnicy, uchodzący w góry i kryjący się w ich zakamarkach. Zbójnikom zdarzało się nieraz przekradać z Polski na Węgry i na odwrót, ale na szczyty nie wchodzili. I warto dodać, że tak przez poetów idealizowany sławny zbójnik Juraj Janosik z Terchowej, powieszony w Liptowskim Mikulaszu w 1713 roku, znany u nas pod imieniem Janosik, w ogóle w Tatrach nie był. Więcej o postaci Janosika można przeczytać [tutaj](#).



Bardzo wcześnie natomiast, gdyż już w XVI wieku wtargnęli w głąb Tatr poszukiwacze skarbów, którzy nie tylko penetrowali góry, ale też pisali na ich temat "spiski", czyli przewodniki. Pewna ilość tych przeważnie anonimowych "spisków", polskich i niemieckich, zachowała się do naszych czasów, a kilka z nich ukazało się drukiem. Największy rozgłos



zdołał sobie "spisek" Michała Hrosieńskiego, pochodzący już z XVIII wieku, opublikowany w 1905 roku. Spisek ów zaczyna się słowami: *"Opisanie ciekawe gór Tatrów za Nowym Targiem, na cały świat słynących, wszelkimi klejnotami i bogactwem ozdobionych"*. Hrosieński nie zapomina o należywym wyekwipowaniu poszukiwaczy. Polecał brać ze sobą "magnes", (to jest kompas), „perspektywę” (lornetkę) oraz "śpilki stalowe"

(haki skalne) i młotek. Prawdziwi prekursorzy turystyki, jak czytamy w jednej z kronik miasta Kieżmarku, pojawili się na wiosnę 1565 roku. Była to żona kasztelana Hieronima Łaskiego

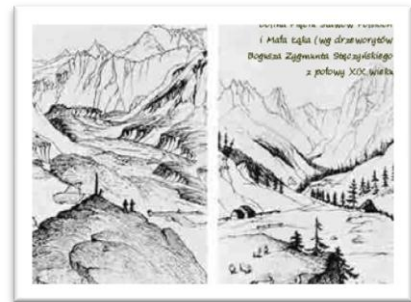


Tatry na starej fotografii.

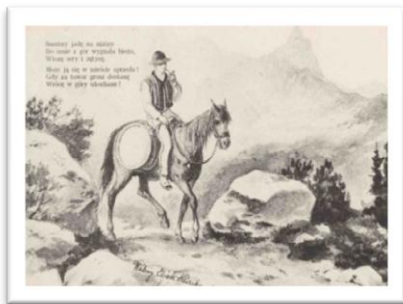


wraz z licznym towarzystwem, która urządziła wycieczkę w Tatry nad Zielony Staw Kieżmarski. Jest to chronologicznie pierwsza zapiska, odnosząca się do dziejów turystyki na obszarze Tatr i możemy być dumni, że jest związana z polskim imieniem zarówno Łaskiego, jak i jego żony.

Polacy wzięli udział w naukowym badaniu Tatr prowadzonym od strony Spisza już w XVII wieku, a systematycznie od wieku XVIII. Stanisław Staszic, mąż stanu i jedna z najwybitniejszych postaci polskiego Oświecenia, badał Karpaty już od 1789 roku, a Tatry zwiedził w latach 1803 - 1805. Owocem naukowym jego podróży stała się fundamentalna praca "O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski". Staszic zdobył m. in. Kołowy Szczyt w 1805 roku, jako pierwszy z Polaków wszedł na Sławkowski Szczyt, Krywań i Łomnicę, uchodzącą wówczas za najwyższy szczyt w Tatrach. Na wierzchołku Łomnicy Staszic dokonał pomiarów i obserwacji naukowo - przyrodniczych. *"Wyniki, jakie Staszic w wędrówkach po Tatrach osiąga, były na swoje czasy tak niezwykle, tak wyjątkowe, że zadziwiać i zdumiewać muszą"* - pisano o nim później. Staszic zastał wówczas Tatry legendarne, baśniowe, a zostawił Tatry naukowe, otwarte dla badaczy i turystów.



Działalność turystyczna Staszica w Tatrach stała się kamieniem węgielnym polskiego taternictwa i nie tylko dlatego, że była pionierska. W Tatrach okazał się Staszic turystą nad możliwości swego pokolenia śmiałym, torującym nowe drogi. Dorównać wyprawom Staszica zdołano dopiero po pół wieku, a przewyższyć je - dopiero u schyłku XIX stulecia. Żaden też po Staszicu naukowiec polski nie zdołał sobie zdobyć pod tym względem równej jemu pozycji. I to pomimo że wielu profesorów i badaczy wędrowało w głąb Tatr, i że niektórzy z nich zdobyli sobie nawet wybitne imię w taternictwie, tacy jak Marian Smoluchowski, Walery Goetel czy Marian Sokołowski.



Już około 1830 roku rozpoczął się regularny ciąg turystów w Tatry. Jest to zasługą takich podróżników - literatów, jak Seweryn Goszczyński, Ludwik Pietrusiński, Bogusz Zygmunt Stęczyński, Wincenty Pol, Ludwik Zejszner. Od połowy XIX wieku odkrywaniu Tatr dopomagać zaczęły coraz liczniejsze utwory literackie. Badania Zejsznera posunęły naprzód wiedzę naukową o Tatrach. Pojawiły się też w 1858 roku pierwsze fotografie Tatr dzięki fotografowi z Krakowa, Waleremu Rzewuskiemu.



Tatry na starej fotografii.

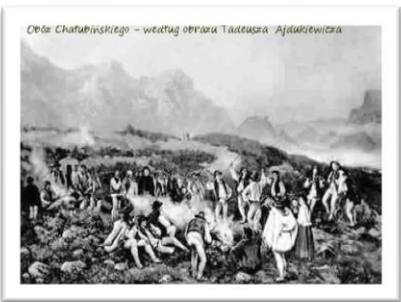


O rozwoju turystyki tatrzańskiej świadczy z owych lat najlepiej fakt, iż przy Morskim Oku powstał już w 1834 roku schron dla turystów, co prawda niezagospodarowany. Dwaj turyści stanęli w owych latach na czele penetracji Tatr, dwaj wybitni eksploratorzy, którym przypisać należy rolę głównego ogniwa pomiędzy Staszicem, a epoką Chałubińskiego. Byli to: Eugeniusz Janota, oraz Józef Stolarczyk. Nazwano ich "pierwszymi taternikami polskimi" i nie bez racji, bowiem w ich działalności górskiej, przemysłanej i systematycznej, pierwiastek turystyczno - odkrywczy, poniekąd nawet sportowy, odegrał niemałą rolę. Janota, pastor i profesor, chodził w Tatry regularnie od 1852 roku. I on to jako pierwszy turysta stanął wraz z Gustawiczem i Stanisławem Librowskim, a pod wodzą Macieja Sieczki, na głównym wierzchołku Świnicy w 1867 roku. Wszedł potem pioniersko na Kozi Wierch i na Granaty. Pióra Janoty jest też "Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin", wydany w 1860 roku - pierwszy polski przewodnik po Tatrach.

Stolarczyk, długoletni proboszcz parafii zakopiańskiej, jeszcze bardziej wyróżnił się w taternictwie. Był on już bezpośrednim zwiastunem taternictwa okresu następnego. Spośród jego licznych wypraw w głąb Tatr największy rozgłos uzyskało zdobycie Baranich Rogów w 1867 roku. Stolarczyk jako pierwszy turysta zeszedł też z Rysów do Morskiego Oka. Sam Stolarczyk zanotował zaś pod rokiem 1867 w swej "Kronice Parafii Zakopiańskiej":



"Dnia 13 września o godzinie pół do pierwszej z południa wyszedłem ja, Pleban, z Jędrzejem Wałą, Szymkiem Tatarem, Wojciechem Kościelnym i Wojciechem Ślimakiem pierwszy na Szczyt Lodowaty, dotychczas niedostępny, na którym rzeczywiście jeszcze żaden turysta nie był. Tym sposobem byłem już na wszystkich szczytach, oprócz jeszcze Gerlachowskiego, i poznałem całe Tatry". Dodajmy, że na Gerlachu stanął Stolarczyk w 1874 roku, prowadzony przez czterech przewodników. Było to pierwsze polskie wejście na ten rzeczywiście najwyższy szczyt całego łuku Karpat z Tatrami włącznie.



Działalność Stolarczyka, Janoty, Zejsznera odbijała się szeroki echem w środowisku taternickim. Około 1870 roku turysta polski w Tatrach nie był już rzadką i osobliwą postacią, lecz zaczął być zjawiskiem pospolitym. Czego mu jeszcze brakowało? Organizacji, która by poszczególne, nieskoordynowane wysiłki pojedynczych turystów objęła w formalne ramy organizacyjne oraz taternika, którego autorytet byłby większy, niż powaga skromnego proboszcza góralskiej wsi. Taternikiem takim okazał się doktor Tytus Chałubiński, który zaczął regularnie



Tatry na starej fotografii.



wyprawiać się w Tatry od 1873 roku, a organizacją - Towarzystwo Tatrzańskie założone w tym samym roku.

Nowy element w turystykę tatrzańską wniósł Tytus Chałubiński, uczestnik powstania węgierskiego w 1849, jeden z najwybitniejszych lekarzy polskich tego okresu. Trzeba stwierdzić, że wyjątkowa i przełomowa rola Chałubińskiego w polskiej eksploracji Tatr zasługuje na uznanie i uwagę. Dopiero bowiem jego działalność turystyczna nadała rozproszonym, wciąż jeszcze pionierskim poczynaniom, charakteru ruchu zorganizowanego o zasięgu ogólnopolskim i w swoich najlepszych osiągnięciach, turystyczno - taternickiego. I dopiero działalność Chałubińskiego stworzyła z Tatr i taternictwa pojęcia bliskie, zrozumiałe dla szerokiego ogółu. Jakże były tego przyczyny? Stało się tak nie tylko dlatego, że Chałubiński był osobistością znaną przede wszystkim w Warszawie, w Królestwie Polskim i że jego przykład pociągnął wielu. Najważniejsze jest to, że przeniósł poniekąd na rodzimy grunt tatrzański swoistą egzotykę, sposoby i założenia głośnych w owych latach podróżników afrykańskich. Egzotyzm pod boki, w kraju, namiastka wielkiej przygody bez podróżowania za morza, przygoda, której każdy niemal mógł być uczestnikiem. Było to prawdziwe odkrycie Tatr dla społeczeństwa, odkrycie tak mało znanych jeszcze wówczas skalnych Tatr. Chałubiński traktował górali jako lud egzotyczny o swoistej kulturze, lud, którego góral, Jan Sabała Krzeptowski, był herosem, a zarazem bardem, Homerem. Chałubiński stworzył sławę Sabały, którą poszerzyli następnie, gdy już Chałubińskiego nie stało, Witkiewicz, Tetmajer, Sienkiewicz.



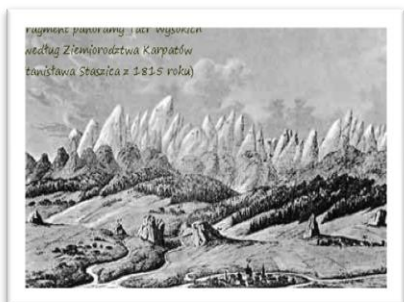
Chałubiński wyruszał w Tatry z całym "kierdelem" górali i "dworem" przyjaciół z miasta. Styl jego wypraw, dziś już legendarny, tak opisał w 1913 roku Mieczysław Świerż: *□ Przy dźwiękach dzikich, ponurych melodii, wydobywanych z gęśli i basów, zapuszczano się w tajemniczą głąb tak mało jeszcze zbadanych i udostępnionych gór; skalne sklepienie koleb, gęste sploty świerków lub samo tylko wygwieżdżone niebo, rozpięte nad turniami, zastępowały turystom dachy dzisiejszych schronisk; potężnym płomieniem buchające watry, na które szły całe smreki, rozpraszały cienie nocy i chroniły przed zimnem, a gdy szron omszył ziemię i chłód zbyt poczęł dokuczać, wówczas dźwigały się z posłania postacie śpiących i Sabała skracał czas opowiadaniem, "jak to Pan Jezus babe z psiego ogona, a nie z Adamowej kości urobił", lub też wskrzeszał legendy walki z Liptakami lub niedźwiedziami.*



W rzeczywistości wyprawy Chałubińskiego i jego "świty" nie posunęły jednak znajomości Tatr naprzód, ale przydały wyprawom tatrzańskim blasku i opromieniły je chwałą wielkiego



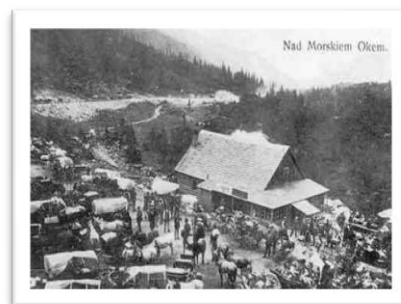
Tatry na starej fotografii.



czynu, chociaż sam Chałubiński napisał tylko jedno wspomnienie w 1819 roku "Sześć dni w Tatrach".

Chałubiński zdobył niewiele szczytów w Tatrach, niewiele też odkrył nowych dróg. Wyższy poziom sportowy uzyskały wycieczki syna pana Tytusa - Ludwika Chałubińskiego. Zdobyl on m. in. już w 1877 roku Miękusowiecki Szczyt i zeszedł jako pierwszy z Durnego Szczytu do Pięciu Stawów Spiskich, ale że mu brakło ojcowskiego polotu, osiągnięcia te zatraciły się wśród innych, a po części poszły nawet w zapomnienie. Bez echa przebrzmiała też taternicka działalność syna Ludwika, a wnuka Tytusa - Tytusa Chałubińskiego juniora, który w młodym wieku zginął na wspinaczce w północnym żlebie Niebieskiej Przełęczy w 1933 roku.

Ale rok 1873 nie tylko dzięki pojawieniu się Chałubińskiego w Tatrach przeszedł do kroniki taternictwa jako rok przełomu. W tym samym roku powstała pierwsza społeczna organizacja turystyki górskiej w Polsce: Towarzystwo Tatrzańskie. Dzieje tego towarzystwa, nazwanego dopiero po 1918 roku Polskim Towarzystwem Tatrzańskim i istniejącego do roku 1950, nie łączą się bezpośrednio z dziejami polskiej turystyki wysokogórskiej i polskiego alpinizmu odkrywczego. Było ono organizacją upowszechniającą góry już odkryte i zwiedzone. Ale zasługi Towarzystwa Tatrzańskiego nie mogą być pominięte ani przy omawianiu rozwoju taternictwa przed rokiem 1939, ani przy omawianiu dziejów alpinizmu polskiego. Towarzystwo Tatrzańskie stało się fundamentem turystycznego uprzystępniania Tatr i Podtatrza, rozkrzewiło idee ochrony przyrody. Z łona Towarzystwa Tatrzańskiego wyrosły po latach specjalne organizacje taternicze i narciarskie. W późniejszym Polskim Towarzystwie Tatrzańskim znalazła wreszcie najlepsze poparcie polska ekspansja wysokogórska. Główne zasługi Towarzystwa Tatrzańskiego to budowa schronisk i znakowanych ścieżek oraz szlaków. Pierwsze zagospodarowane schronisko po polskiej stronie Tatr powstało nad Morskim Okiem w 1874 roku.



Spośród licznych działaczy i pracowników Towarzystwa Tatrzańskiego niektórzy mieli zasługi i dla taternictwa, jak Walery Eljasz, malarz i autor przewodników oraz opisów wycieczek, jak również Leopold Świerż, wieloletni sekretarz T. T. i propagator turystyki zimowej.

Od samego początku swego istnienia T.T. przejęło też opiekę nad przewodnictwem góralskim, czyli nad tymi ludźmi, którzy byli właściwymi realizatorami osiągnięć taterniczych aż po pierwsze lata XX wieku. Chociaż inicjatywa wycieczek Chałubińskiego i jego następców należała do "ceprów", wykonanie było wyłączną zasługą górali. Należy stwierdzić, że ani Stolarczyk ani Chałubiński, ani nawet Pawlikowski

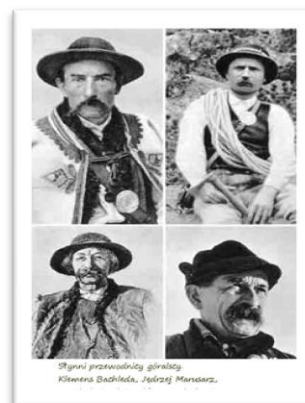


Tatry na starej fotografii.



Tymon Chałubiński z góralami. Najstarszy przewodnik górali - Maciej Szlachta. Późniejszy Tatar i wspaniały halak

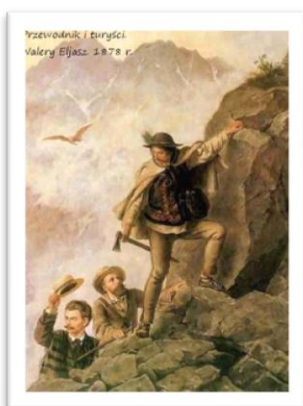
i Chmielowski, nie byli taternikami samodzielnymi w nowoczesnym, sportowym rozumieniu tego słowa. Prowadzili ich, wyszukiwali dla nich drogę skalną, opiekowali się nimi górale - przewodnicy, którzy, jako organizacja, przetrwali do dzisiaj, chociaż sportowe ich znaczenie zanikło z chwilą ostatecznego usamodzielnienia się taterników. Dlatego należy tutaj podkreślić zasługi tych przewodników starszej daty, Gąsieniców i Rojów, Tatarów i Giewontów, Obrochtów i Walów, którzy sprawnie i bezpiecznie wodzili swoich "panów" po halach, siodłach i wierchach. Wymieńmy trzech najwybitniejszych przewodników Chałubińskiego i Pawlikowskiego. Byli to Jędrzej Wala i Maciej Sieczka, zdobywca m. in. Jastrzębiej Turni, oraz zmarły w sędziwym wieku Szymon Tatar starszy. W młodszym pokoleniu wyróżnili się tacy przewodnicy jak Jędrzej Marusarz, Jan Bachleda Tajber, Józef Gąsienica Tomków, Stanisław Gąsienica Byrcyn, Jan Gąsienica Ciaptak, paru Krzeptowskich, a przede wszystkim Klemens Bachleda. Znakomity człowiek gór, najwybitniejszy góralski zdobywca Tatr. Klemens Bachleda zdobył szereg szczytów i odkrył dziesiątki nowych dróg. Wychował całe dwa pokolenia taterników, "król przewodników tatrzańskich", jak go nazwał Janusz Chmielowski. Bachleda oddał swe życie służbie górskiej. 6. sierpnia 1910 roku zginął na północnej ścianie Małego Jaworowego Szczytu, niosąc ofiarną pomoc taternikowi Stanisławowi Szulakiewiczowi, który na tej groźnej, wówczas jeszcze dziewiczej ścianie, uległ śmiertelnemu wypadkowi.



Starsi przewodnicy góralscy Klemens Bachleda, Jędrzej Marusarz.

Góral - przewodnik od lat przestał być kierownikiem wypraw taternickich i niezbyt często się zdarza, aby był w ogóle towarzyszem skalnych wypraw. Ale taternicy pamiętają zawsze, że bez góralskiego przewodnika nie byłoby całej epoki w taternictwie i że taterników z miast łączyła wówczas z ich przewodnikami "pogodna przyjaźń", jak to określił Chmielowski. Nie zapominają też taternicy, że

przewodnicy - górale nieśli i niosą zawsze ofiarną pomoc w wypadkach górskich. Toteż choć rola górali w taternictwie jest dzisiaj skromna, wręcz prawie niewidoczna, taternicy żywią dla górali związanych z Tatrami zawsze gorące uczucia sympatii.



Przewodnik i turyści Valery Eljasz. 1878 r.

Niemal równocześnie z Chałubińskim wstąpił w taternicze szranki Jan Gwalbert Pawlikowski. Taternicka działalność Pawlikowskiego była efemeryczna. Bo choć całe życie interesował się on Tatrami i na starość wyrósł na najwybitniejszego orędownika idei ochrony przyrody, czynnej kariery taterniczej wyrzekł się bardzo szybko, już po 26 roku życia. Niemniej w tym krótkim okresie, osiągnął wyniki na swą epokę zdumiewające: zdobył m. in. Kieżmarski, Łomnicę, Szatana, a także Mnicha. Pawlikowski o taternikach swej epoki mówił, że "chodzili w Tatry nie tyle dla zdobywania szczytów, ile dla życia po halach", o sobie samym mówił, że



Tatry na starej fotografii.

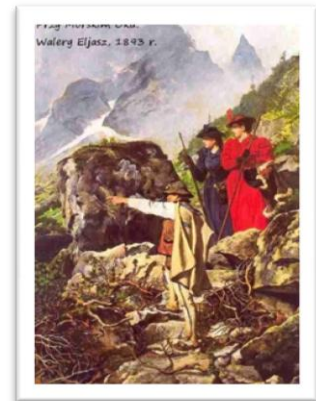
"chodząc po górach odświeżał tradycje zbójnickie, chciał utożsamić się całkowicie z góralami".

Indywidualność Tytusa Chałubińskiego wywarła przemożny wpływ na wiele lat taternictwa, na cały okres, który nazywamy popularnie "epoką Chałubińskiego". Stąd, gdy mistrza zabrakło, dały się zauważyć elementy zastój, cofania się, nawet upadku taternictwa. Pod



względem ilościowym ruch taternicki nie osłabł, podobnie jak nie zmniejszył się ciąg mieszczan do "letniej stolicy Polski". Ale zdobyciom ówczesnym zabrakło śmiałości i inicjatywy, poruszano się przeważnie w granicach zakreślonych przez taternickie horyzonty Chałubińskiego, a w najlepszym razie Pawlikowskiego. "W latach tych nie było ani jednej nowej myśli w taternictwie, ani jednej wycieczki, która by pod jakimkolwiek względem postęp przyniosła," - charakteryzował ten okres w 1913 roku późniejszy historyk taternictwa Kordys. „Nawet pod względem techniki wspinania, gdzie postęp jest najłatwiejszy, widać raczej cofanie się." Zewnętrznym wyrazem zahamowania taternictwa był "Ilustrowany Przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic" Walerego

Eljasza, ilustrujący doskonale poziom ówczesnego polskiego taternictwa. Staromodny pogląd, oparty na założeniu, że turystę prowadzi obeznany z terenem góral - przewodnik, w porównaniu z sytuacją w Alpach, był już anachroniczny. Dowodem ówczesnego upadku taternictwa był również niemal całkowity zanik taternickiego piśmiennictwa.



Po roku 1900 impas w taternictwie polskim został jednak przełamany. Przyczyniło się do tego ożywienie sporu granicznego o Morskie Oko, który to spór zakończył się w 1902 roku zwycięstwem strony polskiej. Z wyroku Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego przyznano sporny teren w całości Galicji, co skierowało uwagę całej Polski na sprawy górskie.



Chmielowski, który uprawiał taternictwo do późnej starości, wszedł w Tatrach na każdy wybitniejszy szczyt, zdobył sporo turni, przebył jako pierwszy wiele dróg skalnych, wśród nich tak cenne, jak pierwsze wejścia na Orlą Basztę i Rumanowy Szczyt, na Kaczy Szczyt i na Zadniego Mnicha, na Niżnie Rysy i Żabi Szczyt Wyżni oraz pierwsze trawersowanie trzech szczytów Ganku i pierwsze wejście na Żabiego Mnicha. Nie w tym jednak największa zasługa Chmielowskiego, który wszystkie główne swoje wspinaczki odbywał jeszcze z przewodnikiem. Jego inicjatywie zawdzięczał Klimek Bachleđa najświetniejsze swoje sukcesy skalne. Mówiono o Chmielowskim, że policzył wszystkie złęby w Tatrach, poznał każdą grzędę, zbadał każdą ścianę. Jego



Tatry na starej fotografii.



skrupulatność i naukowa, rzecz można, systematyczność pierwsze doprowadziły do poznania całości Tatr. Dopiero od czasów Chmielowskiego można mówić o pełnym zapoznaniu się taterników z zakątkami i zakamarkami.

Chmielowski związał też taternictwo ze współczesnym alpinizmem: on pierwszy zaczął regularnie używać sprzętu taternickiego, od liny poczynając, i nosić się jak alpinista, tj. chodzić w kutych butach i z czekanem, nie z ciupagą w dłoni, a wspinać się w trzewiczkach skalnych, nie boso. Podobnie jak Chałubiński, Chmielowski napisał właściwie tylko jedno wspomnienie z tatrzańskich wypraw - "W głębi Tatr" w 1903 roku, ale pełny wyraz swemu znanstwu dał w 4 - tomowym, fundamentalnym "Przewodniku po Tatrach" wydanym w latach 1907 – 1912. Był to pierwszy nowoczesny przewodnik taternicki, który w usamodzielnieniu polskich wspinaczy skalnych odegrał nie mniejszą rolę, niż przewodnik Walerego Eljasza w upowszechnieniu turystycznego chodzenia po górach.

Przykład Chmielowskiego porwał wielu, ale, jak często bywa z pionierami, ówczesna młodzież taternicka szybko odwróciła się od mistrza. Uznając w pełni jego zasługi, wyswobodziła się ona rychło spod opieki przewodnika i zaatakowała problemy, które Chmielowski uważał jeszcze za nieosiągalne dla sprawności ludzkiej. Ta okoliczność odsunęła nieco Chmielowskiego już około 1907 roku od głównego nurtu życia taternickiego, choć jego autorytetu "króla", "ojca", a z czasem i "nestora" taternictwa nikt nie naruszył i naruszyć nie zamierzał. Przy Chmielowskim wytrwała tylko topniejąca garść taterników starego autoramentu, wiernych dawnemu stylowi. Z nich tylko Stanisław Krygowski, pierwszy wybitny fotograf krajobrazu tatrzańskiego i odkrywca dróg na Mięguszowiecki Szczyt od Morskiego Oka, zyskał sobie głośniejsze imię.



Trzeba tu wreszcie wymienić ks. Walentego Gadowskiego, który zapowiadał się na następcę Stolarczyka, forsował granie i ubocza Tatr ponad Halą Gąsienicową, ale aż do późnej starości uprawiał taternictwo patriarchalne, staroświeckie i własną pracą, własnym sumptem dopomógł walczyć do wytrasowania i zabezpieczenia żelaziwem Orlej Perci.



Niezwykle szybki rozkwit nowoczesnego taternictwa bezprzewodnikowego z każdym rokiem pogłębiał jednak przepaść pomiędzy turystą, a samodzielnym zdobywcą skalnych dróg. Na tle niedostatecznie uwytatnionego bojowości Sekcji Turystycznej już w 1904 roku



Tatry na starej fotografii.

zawiązały się poza nią dwa pierwsze zespoły ściśle taternickie: "Bacówka" oraz "Himalaja Club". Dwa te "prywatne" niejako zespoły, pierwsze z szeregu grup taternickich, skupionych w poszczególnych ośrodkach i około pewnych ludzi, wchodzi już około 1906 roku do Sekcji Turystycznej. Następuje najważniejsza zmiana w życiu tej organizacji: przekształcenie się w klub zamknięty o charakterze wyłącznie taternickim i o surowym balotażu członków. Klub taki zakłada swe własne pismo fachowe, z wiosną 1903 roku zaczyna wychodzić "Taternik", czasopismo, które do dzisiaj pełni chlubnie rolę czołowego ogólnopolskiego organu taternictwa i alpinizmu polskiego. Pierwszym redaktorem zostaje Kazimierz Panek z zespołu "Bacówka".



Nowe rekordy pukały już do wrót skalnych. Niewątpliwym tego świadectwem jest m. in. wejście dwu polskich taterników na Basztową Przełęcz z Doliny Mięguszwieckiej. Wejście to odbyło się w 1905 roku, a jego uczestnikami byli dwaj młodzi, nieznani wówczas szerszemu ogółowi taterników adeptci sportu wspinaczkowego Zygmunt Klemensiewicz i Jerzy Maślanka. Współ z Romanem Kordysem założyli oni we Lwowie w 1904 roku jako bardzo jeszcze młodzi ludzie "Kółko taterników", które przybrało później nazwę "Himalaja Club" i pod tą nazwą przeszło do dziejów taternictwa. Silna indywidualność Romana Kordysa wycisnęła swoje piętno na wynikach i zdobyczach "Himalaja Club", który z taternictwa Chmielowskiego, unowocześnionego wprawdzie w formach technicznych, ale wspartego jeszcze nadal na zawodowym przewodniku - góralu, wyeliminował tego przewodnika, narzucając turyście samodzielność sportową jako warunek niezbędny. "Himalaja Club" stanął też na czele Sekcji Turystycznej T.T. Prezesem sekcji został Klemensiewicz, obejmując jednocześnie wraz z Kordysem kierownictwo "Taternika".

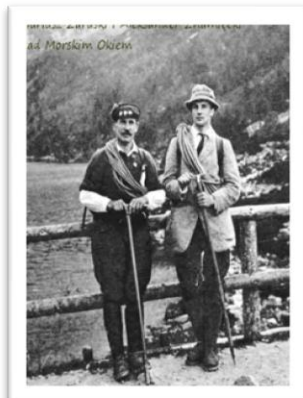


Znamy trzy najważniejsze momenty zwrotne w dziejach polskiego sportu wysokogórskiego: przemianę taternictwa przewodnikowego w taternictwo samodzielne i związane z tym powstanie zamkniętego klubu wysokogórskiego i fachowego piśmiennictwa taternickiego, zrozumienie tego taternictwa jako czynności sportowej i stworzenie dlań odpowiedniej ideologii, wreszcie skierowanie elity taternickiej ku odkrywczemu alpinizmowi sportowemu i egzotycznemu. Pierwszy przełom zaznaczył się około 1908 roku, drugi około 1929 roku, trzeci około 1931 roku i we wszystkich tych zmianach H.C. odegrał rolę bardzo istotną, nieraz pionierską, w dużej mierze kierowniczą. Klemensiewicz wydał w 1913 roku pionierski podręcznik "Zasady taternictwa", Kordys wystąpił w 1929 roku z hasłem, które miało się stać programem, że "przyszłość taternictwa leży poza Tatrami".





Tatry na starej fotografii.



Śmiałością wspinaczek wyróżnili się również niektórzy taternicy zakopiańscy, zawołani narciarze, skupieni wokół Mariusza Zaruskiego. Zwłaszcza Henryk Bednarski, Józef Lesiecki, Leon Loria i Stanisław Zdyb. Położyli oni niemałe zasługi dla taternictwa również letniego. Im właśnie przypadła w 1910 roku chluba zdobycia południowej ściany Zamarłej Turni, której, przejście na ćwierć wieku stało się symbolem i przykładem taternickiej wspinaczki w stopniu nadzwyczaj trudnym, póki jej nie zastąpiła zachodnia ściana Łomnicy i inne "modernistyczne" ściany o skrajnie wielkich trudnościach do pokonania.

Z T.T. związał się taternik szczególnie dla tego okresu ważny - Mieczysław Karłowicz, znakomity muzyk - modernista. Karłowicz nie był przodującym taternikiem swego pokolenia, ale był za to postacią wielkiego formatu artystycznego i moralnego, odegrał najważniejszą, decydującą rolę jako ideolog taternictwa i jako pisarz górski, którego wspomnienia "W Tatrach", wydane zbiorowo przez S.T.T.T. po jego tragicznej śmierci, wywarły nie mniejszy wpływ na piśmiennictwo taternickie, niż przed laty książki Witkiewicza i Tetmajera na piśmiennictwo tatrzańskie.



Należy tu wreszcie wspomnieć, że obok mężczyzn po jawiły się w skale u ich boku (czasem próbując i samodzielnych wypadów) kobiety - taterniczki, jak Wanda Jerominówna, Helena Dłuska i Jadwiga Roguska - Cybulska. Najlepsze spośród

nich sukcesy osiągnęła Jerominówna, narzeczona Karłowicza, współzdobywczyni kilku trudnych nowych dróg, pierwsza kobieta na Żabim Koniu i na północnej ścianie Mnicha. Zasłużyła ona sobie niespornie na tytuł "pierwszej nowoczesnej taterniczki polskiej".

Jako ostatnia przed wojną światową pojawiła się w Tatrach grupa taterników krakowskich, która od 1907 roku nazwała się "Klub Kilimandżaro". Trzon jej stanowili bracia Ferdynand i Walery Goetlowie, bracia Mieczysław i Tadeusz Świerzowie i Władysław Kulczyński junior. Później dołączył się do nich Kazimierz Piotrowski.



Spośród tych taterników Walery Goetel stał się jednym z czołowych, wieloletnich działaczy P.T.T, i najwybitniejszym obok Władysława Szafera działaczem ochrony przyrody Polski. Największą jednak i najbardziej systematyczną działalnością taternicką wyróżnił się Mieczysław Świerz, taternik bardzo wszechstronny, któremu po pierwszej wojnie światowej miało też przypaść zadanie odbudowy taternictwa.



Tatry na starej fotografii.



Turystyka wysokogórska jest wynalazkiem czasów nowożytnych - racjonalizmu popołu z romantyzmem. Racjonalizm kierował w góry niezmożonych badaczy naukowych. W Polsce ich świetnym przedstawicielem był Staszic. Romantyzm skierował ku zdobywaniu gór spóźnionych błędnych rycerzy, farysów i bajronistów. Takim pierwszym romantykiem - alpinistą polskim był Malczewski. Cele naukowe długo górowały nad innymi, zwłaszcza gdy po romantyzmie zawładnęła świadomością społeczną pozytywizm. Jeszcze Chałubiński usprawiedliwiał swoje "wycieczki bez programu" celami naukowymi, zbierał jakieś mchy i ogłaszał o nich fachowe przyczynki. Ale niebawem wysunął się na pierwsze miejsce romantyczny kult widoku i piękna przyrody górskiej. Dla widoku ponosiło się trudy wędrówki aż do czasu, w którym na czoło wysunął się element sportowy - pokonywanie trudności skalno - lodowego terenu górskiego jako cel główny. Z tą chwilą narodził się nowoczesny alpinizm, który z estetycznych upodobań w pięknie widoków bynajmniej nie zrezygnował, ale podporządkował je naczelnym celem sportowym.

Starsi taternicy jeszcze z początkiem XX wieku czuli się wychowankami polskiego pozytywizmu. Chmielowski w 1910 roku biadał, że Tatry "stają się polem popisów współzawodniczo - gimnastycznych, areną zmagania się zawiści i płaskich ambicji". Były to żale daremne - miejsce pozytywizmu zajmował już modernizm, który element współzawodnictwa cenił w sporcie wysoko. Jego reprezentantami stali się taternicy skupieni w S.T.T.T. Kordys, Klemensiewicz, później Świerz, a przede wszystkim Mieczysław Karłowicz, który cieszył się największym autorytetem moralnym. Świerz pisał w roku 1913: *"motywem podejmowania wycieczek stają się nie cele estetyczne, lecz rozkosz płynąca ze zwalczania trudności, niebezpieczeństw górskich"*. Klemensiewicz w 1912 roku ostrzegł: *"Rozszerzenie taternictwa na masy nie jest ani możliwe ani pożądane. Gdyby udało się liczbę taterników wielokrotnie pomnożyć, doprowadziłoby to do upadku taternictwa"*. A Kordys w 1913 roku dorzucił: *"Taternictwa nie da się społecznie ani zorganizować ani eksploatować, pozostanie ono zawsze czynnością wykonywaną indywidualnie i od indywidualnej woli danej jednostki zależną. Losy taternictwa, jego rozwój, jakość i rozmiary, nie mogą być nigdy uzależnione od nakazów społecznych ani też im trwale podporządkowane"*.



Takie pojmowanie taternictwa zaatakowano z dwu stron: Mariusz Zaruski rzucił hasło "idźcie i prowadźcie słabych na szczyty" i głosił "ideę wzmocnienia charakteru narodu przez hartowanie go w trudach i niebezpieczeństwach tatrzańskich". A równocześnie Karłowicz,



Tatry na starej fotografii.



subtelny artysta młodopolski, jął wzywać do rozplywania się w otaczającym przestworzu, poznawania mistycznego związku z wszechbytem, roztopienia się we wszechistnieniu, powracania do niebytu. Była to taternicka odmiana alpinizmu skrajnie indywidualistycznego, elitarnego, jaki krzewił się wówczas w całej Europie.

W Polsce związał się z nim kult bohaterstwa, który u ludzi z zewnątrz wywołał wrażenie, że taternicy to "kapliczka straceńców". Zarzut ten był przed 1914 rokiem popularny i często powtarzany. Dopiero współczesny kult sportowego rekordu osłabił i z czasem usunął te potępiające zarzuty lekkomyślnego igrania ze śmiercią. W dwudziestolecie 1919 - 1939 panowała powszechnie w taternictwie i alpinizmie polskim zasada sportowości i wyczynowości oraz elitaryzmu wynikającego z klasowych źródeł ówczesnej turystyki wysokogórskiej, uprawianej niemal wyłącznie przez ludzi dostatecznie dobrze sytuowanych, by swoje kosztowne upodobania sportowe sami mogli opłacać. Dopiero po roku 1945 zaznaczył się pewien konflikt, obecnie już nieistniejący, który wynikał z trudności włączenia się polskiego alpinizmu w nowe formy życia, a zarazem z niedoceniaenia wagi spraw wysokogórskich przez nowe władze dla spraw turystyki i sportu. Ucierpiało na tym niewiele taternictwo, znajdujące się w żywiołowym i niepowstrzymanym rozwoju, ucierpiało sporo alpinizm polski, przez 10 lat nieobecny na szlakach gór świata, i to w okresie, gdy w Himalajach podjęto z oszałamiającym powodzeniem atak na szczyty ośmiotysięczne.



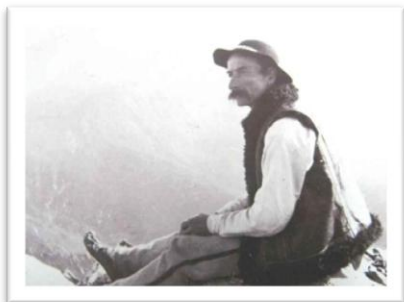
Trzeba się z kolei zająć i tym rodzajem taternictwa, który aż do XX wieku odgrywał rolę minimalną lub nie odgrywał jej wcale, aby w czasach nam współczesnych wysunąć się na czoło taternickiej działalności. Mowa tu o taternictwie uprawianym w porze roku stawiającej turystyce nieporównanie większe przeszkody do pokonania niż latem, czyli o taternictwie zimowym. Aż do lat dwudziestych naszego wieku było ono zjawiskiem odrębnym, luźno tylko związanym z letnim zdobywaniem Tatr.



W latach 1870 - 1880, gdy taternictwo, jak widzieliśmy, miało już licznych swoich adeptów i przodowników, taternictwo zimowe prawie nie istniało. Wchodzono na wysokie szczyty, przekraczano niejedną przełęcz, ale wyłącznie latem, w krótkim okresie od czerwca do września. Żaden z taterników nie odważał się nawet myśleć o poważnych wyprawach zimą. Śnieg był żywiołem zdradzieckim, zupełnie tajemniczym i nieznanym, na zawsze jakby zamykającym Tatry zimowe przed inwazją człowieka. Nie darmo w pamięci górali pozostała katastrofa z lutego 1856 roku, kiedy to w "Kronice Parafii Zakopiańskiej" pisał ksiądz Stolarczyk: *"pięciu górników, którzy powracali z Bani Ornak w Dolinie Kościeliskiej, trafili na moment, kiedy*



Tatry na starej fotografii.



właśnie uwiózł się śnieg ze szczytów, śnieżycą wylamała znaczny kawał lasu, hawiarzy zasypała i pozbawiła życia, dwóch zaraz, a trzech dopiero na wiosnę znaleziono”. Oto był nieuchronny los wszystkich, którzy by się odważyli wtargnąć w lodowe władztwo zimy. Przez siedem miesięcy w roku nie śmiała Tatr dotknąć stopa człowieka.

Dopiero pojawienie się i upowszechnienie narciarstwa przynosi zwrot i otwiera erę nieprzerwanego odtąd rozwoju taternictwa zimowego. Pierwszym narciarzem w Tatrach był krakowianin Stanisław Barabasz, który odbywał na nartach wycieczki do dolin tatrzańskich, a w 1902 roku pierwsze narciarskie wejście grzbietowe na Kondracką Przełęcz. W 1905 roku Klimek Bachle da wywodzi turystów polskich na Bystrą. Nieco wcześniej, dnia 15 stycznia 1905 roku, następuje wydarzenie dla taternictwa zimowego przełomowe: zdobycie Gierlachu przez mieszaną polsko - węgierską wyprawę, w której z polskiej strony biorą udział Janusz Chmielowski i Klimek Bachle da.

Wyprawa ta, przy równoczesnym ogromnym rozwoju narciarstwa, otwiera okres regularnych szturmów na szczyty i przełęcze tatrzańskie. Mariusz Zaruski, który w taternictwie letnim nie zapisał się żadnym wybitniejszym czynem, poza trzecim przejściem południowej ściany Zamarłej Turni w 1911 roku wraz ze Znamięckim, ale którego zasługi w taternictwie zimowym są przodujące i wywarły wpływ największy, zdobywa wraz z towarzyszami liczne wierzchy Tatr Zachodnich, a następnie i Wysokich, m. in. Kozi Wierch. W tym samym czasie Maślanka staje na szczycie Świnicy w grudniu 1907 roku, Karłowicz i Kordys na Kościelcu w styczniu 1908 roku, Bednarski i Zdyb na Granatach. Karłowicz, Kordys i Zaruski przechodzą z Hali Gąsienicowej do Popradzkiego Stawu przez Liliowe i Koprową Przełęcz.

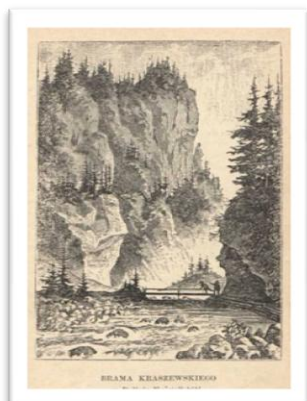


Taternictwo zimowe otrzymuje w tym czasie bazę organizacyjną. W 1907 roku powstaje Zakopiański Oddział Narciarzy, przemianowany w 1912 roku na Sekcję Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego. Jako organizatorzy zespołu występują przede wszystkim Barabasz, Karłowicz i Zaruski. Sferą działalności tego towarzystwa nie stają się zbiorowo organizowane wycieczki narciarskie, lecz indywidualnie podejmowane wyprawy wysokogórskie o typie wybitnie taternickim. Zaruski umiał też skupić dokoła siebie sporo doskonałych narciarzy, wśród których

systematyczną działalnością zimowego taternictwa wyróżnił się Józef Oppenheim, wierny członek T.O.P.R. i jego długoletni kierownik.

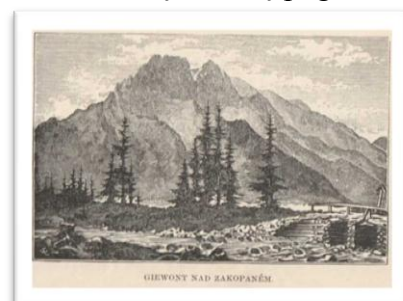


Tatry na starej fotografii.



Na te poczynania i osiągnięcia padł głęboki cień: w dniu 9. lutego 1909 roku ginie w lawinie pod Małym Kościelcem Karłowicz, symbol taternictwa tych czasów. Rozwoju taternictwa zimowego śmierć ta jednak ani nie przyhamowała, ani nie opóźniła. Przyczyniła się natomiast w dużym stopniu do zorganizowania pierwszej fachowej, stale funkcjonującej instytucji ratownictwa wysokogórskiego w Tatrach. W jesieni 1909 roku powstaje Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe - zasługa energii i wytrwałych zabiegów Zaruskiego. T.O.P.R. stanowiące do 1927 roku instytucję samodzielną, a później sekcję P.T.T. prowadzi Zaruski aż do 1926 roku, a później jego funkcje pełni Oppenheim.

Stałymi członkami byli i są przeważnie przewodnicy - górale. Zasłużoną chwałą pogotowia rozbrzmiewała cała Polska, w gronie bowiem jego członków nie brakowało nigdy ludzi ofiarnych, spieszących w najcięższych warunkach z pomocą ofiarom wypadków górskich. Ratownictwu tatrzańskiemu poświęcił też najlepsze karty swoich pism Zaruski. Więcej o działalności TOPR można znaleźć [tutaj](#).



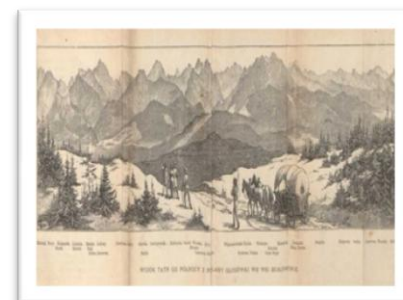
Wojna światowa w latach 1914 - 1918 i powojenne powikłania zamieniły zwłaszcza zimowe Tatry w bezludną



niemal pustynię. Choć narciarstwo przeżywa już od 1920 roku nowy żywiołowy wzrost, to czasy związków organizacji narciarskich z taternictwem już minęły i współdziałanie obu kierunków definitywnie się kończy. Dzieje narciarstwa idą odtąd swoją odrębną drogą, zamykają się w tabelach mistrzostw i metrach skoków, a taternik i narciarz stają się pojęciami odmiennymi, zaś związek ich zjawiskiem przebrzmiałym. Cała energia narciarska wyładowuje się w rekordach boiskowych, obcych taternictwu, a turystyce przydatnych chyba

pośrednio przez rozbudowę bazy. Około 1924 roku triumf trasy nad przestrzenią wydaje się być w zimie zupełny. Ale właśnie w tym czasie następuje nowe i wszechstronne odrodzenie taternictwa zimowego, spowodowane świeżym dopływem sił ściśle taternickich.

Początek dają im taternicy skupieni w krakowskiej Sekcji Taternickiej Akademickiego Związku Sportowego, którzy uprawianie taternictwa zimowego stawiają sobie, po raz pierwszy w dziejach taternictwa, za główny cel działalności w górach. Rozpoczyna się wielki szturm na ściany i urwiska zimowe, który inauguruje zdobycie Miękusowieckiego Szczytu od Czarnego Stawu nad Morskim Okiem przez J. K. Dorawskiego, K. Piotrowskiego i A. Sokołowskiego w 1925 roku.





Tatry na starej fotografii.

Zdobywali taternicy coraz nowe granie i ściany, co roku zbierali obfity plon odkrywczych i cennych pod względem sportowym wycieczek, co roku niemal padały nowe rekordy. Już w 1909 roku Kordys i Znamięcki na północnej ścianie Jaworowego Szczytu, a Kulczyński i Świerz na wschodniej ścianie Mnicha osiągnęli wspinacze rekordy, które dopiero w 1927 roku miały zostać pobite. Ale tu był już kres, zatrzymanie się rozwoju, dalsze podwyższanie granicy pokonywanych trudności wymagało już innej techniki niż ta, którą władali ówcześni taternicy. Zaznaczyły się też inne przyczyny, z powodu których taternictwo polskie nie tylko zatrzymało się w rozwoju, lecz zaczęło znowu chylić się do upadku. Jednym sezonem oddzielone od siebie dwa śmiertelne wypadki górskie Karłowicza, oraz Szulakiewicza i Bachledy wywołały w ówczesnym społeczeństwie, nieprzygotowanym jeszcze na przyjęcie ideologii sportowej, generalny atak na taternictwo jako na aspołeczną "kapliczkę straceńców". Pod ciężarem zarzutów "Klub Kilimandżaro", który dźwigał już wówczas główną odpowiedzialność za taternictwo polskie, nie załamał się wprawdzie, ale znalazł się w defensywie i odwrocie.



Ale oto jakby niespodziewanie znowu szła zmiana, pojawiły się nowe kadry taternicze. W roku 1921 młodzi krakowscy wspinacze bracia Marian i Adam Sokołowscy zdobywają Kozi Wierch północną ścianą, przechodząc jedną z nielicznych jeszcze do owego czasu taterniczych dróg nadzwyczaj trudnych. To był jeszcze odosobniony w tej skali sukces młodego pokolenia. Ale w styczniu 1924 roku powstaje Sekcja Taternicka Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, z której szeregów wychodzą już rychło taternicy mający i latem i zimą podwyższyć rekordy sportowe do niewidzianej poprzednio w Tatrach wysokości.



Stara gwardia znajduje się nagle w otoczeniu młodych, patrzących na nią z szacunkiem, ale z całą bezwzględnością zamierzających przewyższyć pod każdym względem osiągnięcia swoich poprzedników w taternictwie. W 1928 roku dwaj młodzi taternicy warszawscy, Wiesław Stanisławski i Justyn Wojsznis, zdobywają zachodnią ścianę Kościelca. W 1929 roku przy próbie powtórzenia tej ściany ginie Mieczysław Świerz, ostatni taternik pokolenia sprzed pierwszej wojny światowej, uprawiający w rywalizacji z "młodymi" taternictwo na najwyższym poziomie trudności. Ale w tymże roku "młodzi" przechodzą już kilkanaście nowych dróg bardzo i nadzwyczaj trudnych. Rozpoczyna się w taternictwie nowy okres, którego opis należy już ująć w ramy „współczesności”, a na tej stronie zajmujemy się historią i przeszłością.



Jacek Ptak.



Tatry na starej fotografii.

Bibliografia:

1. Zofia Radwańska-Paryska, Witold Henryk Paryski, Wielka Encyklopedia Tatrzańska, Wydawnictwo Górskie, Poronin 2005.
2. Jan Alfred Szczepański, Wołanie, nr 26 (30) Kraków, 2002 r.
3. Jan Alfred Szczepański, Wołanie, nr 27 (31) Kraków, 2002 r.
4. Walery Eljasz Radzikowski, Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin i Szczawnic, wyd. 3, Kraków, 1886 r.
5. Zakopiański Bazar Polityczny. www.zakopianskibazar.pl
6. Cyfrowa Biblioteka Narodowa. www.polona.pl
7. Narodowe Archiwum Cyfrowe, www.nac.gov.pl
8. Polska na fotografii. www.fotopolska.eu
9. Galeria Malarstwa Polskiego. www.pinakoteka.zascianek.pl